

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-7c

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,94 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sobota dnia 26-go lutego 1938 r.

Nr. 47

Za 10 dni
nasz wielki dzień

Kongres Polaków w Niemczech

6 marca w Berlinie!



Polska polityka zagraniczna

w oświetleniu prasy włoskiej

RZYM. — Prasa w dalszym ciągu omawia zapowiedzianą wizytę ministra Becka w Rzymie.

„Popolo d'Italia“ pisze, że Polska ma do spełnienia poważne zadania nie tylko na wschodzie Europy, ale również na odcinku naddunajskim. Nie bez znaczenia, że Polska w ciągu długich wieków utrzymywała ścisłe stosunki z Węgrami, położonymi w samym środku obszaru naddunajskiego.

W obliczu nacisku bolszewickiego obydwu państw, Polska i Włochy, są solidarne, ponieważ przenikanie wpływów bolszewickich na zachód nie może być tolerowane przez Rzym ani przez Warszawę.

W Włoszech nigdy siły i zadania Polski nie były niedoceniane. Przeciwnie, rząd faszystowski stale uważał, że niezależna polityka polska jest bardzo ważna dla Europy i śledził z żywą sympatią rozwój wysiłków, które zapewniły Polsce zupełną samodzielność jej polityki.

Omówiwszy zasługi ministra Becka w tej dziedzinie oraz przypomniałszy z zadowoleniem stanowisko Polski wobec sankcji, „Popolo d'Italia“ pisze, że system genewski jest dla Polski pod wieloma względami kłopotliwy, natomiast poza Ligą Narodów Polska odnajduje właściwe pole działania, które ułatwia prowadzenie polityki prestiżu, będącego wykładnikiem siły.

Naród włoski, — konkluduje „Popolo d'Italia“, — przyjmie przedstawiciela Polski z uczuciem szczerzej przyjaźni i solidarności. Rzymska wizyta ministra Becka pozwoli mu stwierdzić, że Włochy całkowicie uznają historyczne zadania Polski, jako czynnik równowagi i współpracy europejskiej.

„Corriere della Sera“ wyraża zadowolenie, że nawiązanie osobistego kontaktu przez ministra Becka z włoskimi mężami stanu odpowiadać będzie realistycznym zasadom polityki Włoch i Polski. Po upadku mitu genewskiego mężowie stanu, dbający o pokój i dobrobyt Europy, szukają bardziej skutecznych i bardziej odpowiadających rzeczywistości środków współpracy międzynarodowej. Wło-

Premier Goering w Warszawie

Prywatny pobyt w stolicy Polski w drodze do Białowieży

WARSZAWA. — Premier i feldmarszałek Göring, udając się na zaproszenie Prezydenta R. P. na polowanie reprezentacyjne do Białowieży, zatrzymał się w Warszawie wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Przybywającego feldmarszałka Göringa powitał na dworcu gen. Fabrycy i dyrektor protokołu dyplomatycznego min. K. Romer. Na czas pobytu w Warszawie do osoby feldmarszałka został przydzielony radca M. S. Z. Koziebrodzki. Po powitaniu na dworcu gość udał się do ambasady niemieckiej, gdzie zamieszkał.

W godzinach popołudniowych feldmarszałek Göring wpisał się do księgi audiencyjnej na Zamku, po-

czym złożył wizytę premierowi gen. Słowaj-Składkowskiemu oraz ministrowi Spr. Zagr. J. Beckowi a następnie podejmowany był śniadaniem przez ambasadora Moltkego w ambasadzie niemieckiej.

Po południu feldmarszałek Göring złożył wizytę Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi.

Wieczorem minister Spr. Zagranicznych Beck wydarł obiad na cześć feldmarszałka Göringa, który następnie późnym wieczorem opuścił Warszawę, udając się do Białowieży.

Pobyt feldmarszałka Göringa w Warszawie nie nosił charakteru oficjalnego.

Zadowolenie Rzymu i Berlina

ze zwycięstwa Chamberlaina

RZYM. — Włoskie kręgi pójurkowe złożyły następujące oświadczenie: „Włochy śledzą z największym zainteresowaniem rozwój wydarzeń w Anglii, dopatrując się w nich zmiany kierunku polityki brytyjskiej, oraz z zadowoleniem stwierdzają, że opinia publiczna w Anglii popiera premiera Chamberlaina, czego dowodem było głosowanie w Izbie Gmin. We Włoszech odnosi się wrażenie, że reakcja świata, wywołana zmianami w polityce angielskiej, jest dodatnia. Za szczególnie znamienne w tym względzie uważać można

ostatnie notowania na giełdzie nowojorskiej“.

RZYM. — Prasa z nietajonym zadowoleniem wita wynik głosowania w Izbie Gmin.

„Tribuna“ donosi, że sukces Chamberlaina przywraca rządowi angielskiemu należyty spokój, niezbędny dla podjęcia rozmów włosko-angielskich, które były powodem walki w Izbie Gmin i parlamencie. Powołując się dalej na prasę angielską, „Tribuna“ donosi, że przedmiotem rokowań będą: 1) sprawa

propagandy, 2) zbrojenia, 3) zagadnienie śródziemnomorskie.

Kwestia hiszpańska pozostawiona będzie komitetowi meinterwencji. Jednak przyjęcie przez Włochy formuły brytyjskiej, przewidującej, że po wycofaniu z Hiszpanii pewnego kontyngentu ochotników, przyznane będą gen. Franco prawa strony walczącej, jest gestem, że rząd angielski gotów jest uznać imperium włoskie.

BERLIN. — Debaty w parlamencie brytyjskim a przede wszystkim wystąpienie premiera Chamberlaina analizowane są z wielką uwagą przez niemieckie czynniki polityczne, które widzą w tej deklaracji szereg pozytywnych momentów. W oświadczeniach premiera brytyjskiego dopatrują się tu potwierdzenia zasadniczego zwrotu polityki brytyjskiej, która obecnie szukać będzie wyrównania przeciwności między dwiema ośmioma Berlin — Rzym i Londyn — Paryż.

Trockij nie wierzy w naturalną śmierć swego syna

MEXICO CITY. — Trockij oświadczył dziennikarzom, że wiadomości jakoby syn jego cierpiał na chroniczne zapalenie kiszki są nieścisłe, a jednocześnie zaprzeczył jakoby syn jego miał być niebezpiecznie chory w ciągu ostatnich tygodni swego życia. Trockij wątpi, aby śmierć syna nastąpiła w następnym czasie choroby, zwraca jednak uwagę na środki, jakimi dysponuje G. P. U. w walce ze swymi przeciwnikami.

Gandhi ciężko chory

DELHI. — Stan zdrowia Gandhiego pogorszył się o tyle, że wszystkie rozmowy, w których miał wziąć udział zostały odwołane.

chy i Polska, położone w różnych rejonach Europy, uprawiały zawsze politykę wyraźnego i bezpośredniego porozumienia, która nie tylko służy interesom Polski i Włoch, ale również pokojowi Europy. W tym też duchu należy rozumieć zbliżającą się wizytę ministra Becka w Rzymie. „Corriere della Sera“ nazywa min. Becka przyjacielem Włoch i podkreśla, że słowo przyjaciela jest tu pełne konkretnej treści politycznej.

Minister Beck jest naszym przyjacielem — pisze „Corriere della Sera“,

— ponieważ jest gorliwym obrońcą interesów Polski, jej autorytetu i przyrzeczności. Wszystkie te wzniosłe cele i aspiracje nie tylko nie sprzeciwiają, ale zgadzają się znakomicie z przyjaźnią polsko-włoską.

Omawiając proces usamodzielnienia się polityki polskiej, dziennik podkreśla wybitne zasługi min. Becka w tej dziedzinie. Niezależność polskiej polityki zagranicznej jest bardzo cenną dla wszystkich, a zwłaszcza dla Włochów, którzy są tradycyjnymi przyjaciółmi Polski. Ministra Becka czeka we

Włoszech przyjęcie na prawdę serdeczne. Wizyta jego wzmocni jeszcze bardziej węzły przyjaźni, opartej nie tylko na historii dawnej i współczesnej, ale również na obopólnych interesach i podobnych ideałach.

„Stampa“ podkreśla, że interesy Polski i Włoch nie są ze sobą sprzeczne i dlatego nie stwarzają trudności między oboma państwami. Polityka ministra Becka, który był współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego, ożywiona jest realizmem i zyskała dla Polski autorytet międzynarodowy.

Nowy ustrój w Rumunii

Wypadki w Rumunii postępują po sobie w błyskawicznym tempie. Zaledwie 10 lutego ustąpił rząd Gogi i powołał nowy rząd „koncentracji narodowej“ pod przewodnictwem patriarchy Mirona, a już w półtora tygodnia później w dniu 21 lutego ukazała się w Monitorze urzędowym nowa konstytucja. Nowa konstytucja weszła w życie na mocy dekretu królewskiego czyli została okrojowana poza normalnym tokiem przewidzianym przez poprzednią konstytucję dla rewizji ustawy zasadniczej! Jest to więc swojego rodzaju zamach stanu przeprowadzony w oparciu o autorytet osoby królewskiej i autorytet rządu, w którym zasiada szereg b. premierów i najwybitniejszych postaci życia politycznego Rumunii.

Szybkości przeprowadzonych w Rumunii zmian towarzyszy istnie głęboki przewrót w jej stosunkach wewnętrznych. Król Karol, czynnik decydujący, doszedł do przekonania, że nie sposób dalej rządzić i rozwiązywać stojące przed Rumunią zagadnienia przy pomocy starych form jej życia politycznego, w ramach starego ustroju liberalno-parlamentarnego, wśród wciąż rosnących walk poszczególnych stronnictw. Rząd Gogi był ostatnią próbą wyjścia z sytuacji przy zachowaniu starego ustroju. Rząd ten wystąpił z nowym programem, rzucił nowe hasło popularne w społeczeństwie rumuńskim. Nie zdołał on jednak położyć kresu wzrastającym walkom partyjnym, przybierającym częstokroć charakter walki wręcz. Okazało się również, że dysponuje za słabym oparciem w postaci niezbyt licznej partii chrześcijańsko-narodowej, by móc zwyciężyć w wyborach. Król zdecydował się na wprowadzenie nowego ustroju przez okrojowanie nowej konstytucji.

Główne zarysy konstytucji miał już król Karol, jak się okazuje, przemyślane, a nawet przepracowane w gronie swych zaufanych współpracowników. To też praca nowego rządu nad konstytucją trwała krótko. Nowa konstytucja podlegać ma zatwierdzeniu przez plebiscyt całej ludności i wtenczas dopiero stanie się prawem obowiązującym. W chwili kiedy piszemy te słowa nie są jeszcze ogłoszone wyniki tego plebiscytu, który odbył się w czwartek, 24 b. m. Nie ulega jednak wątpliwości, że dał on wynik pozytywny. Ułatwić to miała organizacja plebiscytu, który był obowiązkowy i odbywał się jawnie — drogą ustnego oświadczenia wobec komisji wyborczej, której przewodniczył prełożony każdej gminy.

W nowej konstytucji Rumunia zerwała z ustrojem parlamentarno-partyjnym i stała się państwem autorytatywnym, którego najwyższa władza wykonawcza skupia się niepodzielnie w osobie króla. Źródłem władzy jest naród — powiada konstytucja, ale piastunem władzy jest król, który sprawuje władzę ustawodawczą za pośrednictwem przedstawicielstwa narodowego, a władzę wykonawczą za pośrednictwem rządu. Król ma inicjatywę ustawodawczą, jest szefem armii, wypowiada wojnę i zawiera pokój. Ministrowie są odpowiedzialni tylko przed królem. On ich powołuje i odwołuje.

Parlament jest dwuizbowy. Połowa senatu pochodzi z nominacji króla lub rządu. Izba niższa wybierana jest w głosowaniu powszechnym, prawo głosu mają jednak tylko członkowie poszczególnych zawodów, wchodzących w zakres trzech następujących kategorii: 1) rolnictwo i praca fizyczna, 2) przemysł i handel, 3) zawody wolne. Wynika z tego, że nie mają prawa głosu urzędnicy, wojskowi i kobiety nie pracujące

SZTUM — Rodaku na Powiślu! Jeżeli dotąd nie zgłosiłeś się na Kongres Polaków w Niemczech do Berlina na dzień 6 marca, pamiętaj, że dziś jeszcze powinieś uczynić to w najbliższym Oddziale Z. P. w N. lub w biurze okręgowym.

Chamberlain jednak zamianuje

ministra Spraw Zagranicznych — Lord Halifax jedynym kandydatem

LONDYN. — Premier Chamberlain zdecydował, że dla pomyślnego biegu i załatwienia bieżącej polityki zagranicznej mianowanie ministra Spraw Zagranicznych jest niezbędne i nie może być odraczane. Minister, jak również parlamentarny podsekretarz stanu, mianowani będą przed końcem bieżącego tygodnia.

Jak się dowiaduje korespondent PAT'a, żadna inna kandydatura poza lordem Halifaxem nie wchodzi obecnie w grę i lord Halifax wyraził już premierowi swoją zgodę na objęcie sta-

nowiska ministra. Natomiast osoba parlamentarnego podsekretarza stanu nie jest jeszcze ustalona. Oprócz parlamentarnego podsekretarza stanu Spraw Wewnętrznych Lloyda wymieniani są również parlamentarny podsekretarz stanu w Min. Handlu Wallace, parlamentarny podsekretarz stanu w Min. Pracy Buttler i parlamentarny podsekretarz stanu dla Spraw Handlu Zagranicznego Hudson.

Red. Wszystko ładnie i pięknie z tą „wielką polityką“, ale pamiętaj o tym, że oczekujemy cię dnia 6 marca br. w Berlinie na Kongresie Polaków.

Ciekawa wystawa w Berlinie

BERLIN. — Wielka firma metalurgiczna Rheinmetall-Borsig (Düsseldorf) urządziła ostatnio w swym lokalu berlińskim przy Friedrichstrasse ciekawą wystawę. Po jednej stronie, na tle dekoracji z zieleni, widnieją następujące eksponaty: działo przeciwlotnicze, ustawione do strzału, armatka przeciwczołgowa, nowoczesny karabin maszynowy do ostrzeliwania czołgów oraz miotacz min. Obok, w obszernej gablocie, ustawiono za szkłem całą kolekcję no-

wiutkich, wypolerowanych pocisków różnego kalibru. Nieco dalej kilka bomb samolotowych. W głębi umieszczono popiersi Kanclerza Hitlera, duży globus, modele i wyjaśnienia nowej metody wyrobu cukru i drzewa i wreszcie szafkę z szeregiem różnych instrumentów technicznych. — Czy pamiętasz, że we własnym interesie powinieś się zgłosić na Kongres Polaków do Berlina jak najwcześniej?

Ententa bałkańska rozpatrzy sprawę

uznania imperium włoskiego

BIAŁOGROD. — „Politika“ zapowiada w związku z konferencją ententy bałkańskiej w Ankarze, że omawiane tam będą zagadnienia śródziemnomorskie, m. in. sprawa uznania imperium włoskiego oraz sytuacja w Hiszpanii, w sensie nawiązania stosunków handlowych z rządem gen. Franco. Dotychczas państwa bałkańskie utrzymują stosunki jedynie z rządem barcelońskim.

Dziennik pisze, że państwa bałkań-

skie zachowują wobec Ligi stanowisko poprawne i nie mają powodu do zajmowania stanowiska negatywnego. Jednak nie powinny zapominać, że Liga Narodów nie zdołała zapobiec konfliktów i że cztery wielkie mocarstwa nie są jej członkami.

Wszelkie wątpliwości związane z wyjazdem na Kongres Polaków do Berlina wyjaśni ci najbliższy Oddział wzgl. biuro Związku Polaków.

Wszczęcie wzmożonej akcji

w Palestynie w celu wykrycia band terrorystycznych

JEROZOLIMA. — W okolicy Dżenin przeprowadzono w ostatnich dniach zakrojone na wielką skalę operacje wojskowe w poszukiwaniu ukrywających się tam band terrorystów. Odbyła się również pod przewodnictwem gubernatora okręgu narada wyższych oficerów,

na której stwierdzono konieczność wydania nowych energicznych zarządzeń. Wszystkie drogi w okolicy Dżenin patrolowane są przez pancerne samochody. Nad obszarem Silan, między Tulkarrem a Nap'us, przeprowadzane są rozpoznawcze loty.

Armia sowiecka i Komintern

Mowa marszałka Woroszyłowa

MOSKWA. — W przemówieniu wygłoszonym na akademii z okazji 20-lecia czerwonej armii, marszałek Woroszyłow

zawodowo w którejs z wspomnianych kategorii.

Nowa konstytucja stanowi usankcjonowanie roli króla w życiu politycznym Rumunii, roli którą już dotychczas w praktyce król Karol odgrywał dzięki niepospolitemu walorom swego umysłu, charakteru i woli. Przemiany wewnętrzne w Rumunii poszły po tej linii, co w szeregu innych krajów Europy — Polski nie wyłączając — które przechodziły w okresie ostatnim przez ostry kryzys ustroju liberalno-demokratycznego. Wzmocniły one spójność wewnętrzną państwa i siłę jego egzekutywy kosztem ograniczenia lub całkowitego załamania partii politycznych oraz ograniczenia swobód politycznych, wyrosłych na gruncie doktryny wielkiej rewolucji francuskiej.

Rozwój wypadków wewnętrznych w Rumunii żywo nas obchodzi. To też przemianom wewnętrznym naszej sojuszniczki i usiłowaniom króla Karola znaleźć ją jak najwłaściwszej i najpewniejszej drogi do stabilizacji siły wewnętrznej państwa rumuńskiego towarzyszą z Polski jak najbardziej serdeczne życzenia powodzenia.

ZŁOKOMOROW — Każdy Polak na Łużycach wie. W Berlinie odbywa się dnia 6 marca Kongres Polaków w Niemczech. Każdy Polak na Łużycach również wie: Dziś jeszcze muszę się zgłosić w najbliższym Oddziale Związku Polaków lub do Biura Dzielnic w Berlinie.

czewskiego i towarzyszy b. dowódcę marynarki wojennej Orłowa, b. komendanta wojskowej akademii morskiej Łudrina oraz b. dowódcę floty bałtyckiej Snokowa. Ten ustęp mowy obfitował w napaściwe ataki pod adresem państw kapitalistycznych.

W zakończeniu marsz. Woroszyłow obszernie cytował ostatnią deklarację Stalina, ujętą w formie „listu otwartego do komsomolca Iwanowa“, na temat maksymalnego zwiększenia zbrojeń sowieckich i dążenia ku przyspieszeniu wybuchu rewolucji światowej.

MOSKWA. — O admirałe Orłowie, b. dowódcy marynarki wojennej, którego marszałek Woroszyłow w swej mowie zaliczył do „zdrajców i szpiegów“ narówni z Tuchaczewskim, Garmarnikiem, Uborewiczem i innymi, — krążą pogłoski, że został on aresztowany w połowie ub. roku. W tym samym mniej więcej czasie stanowisko dowódcy marynarki objął Wiktorow, który w grudniu ub. r. został zastąpiony przez Smirnowa, obecnego komisarza marynarki wojennej. Los Wiktorowa jest nieznany.

Siwkow również wymieniony przez Woroszyłowa jako „zdrajca, szpieg i dywersant“ objął w 1936 r. stanowisko dowódcy floty bałtyckiej po Gallerze. W połowie ub. r. został zastąpiony przez Isakowa, który z okazji jubileuszu, czerwonej armii otrzymał stopień „flagmana 1-ej rangi“.

Łudrin, b. komendant akademii morskiej w Leningradzie także zaliczony przez marsz. Woroszyłowa do „zdrajców i szpiegów“ został usunięty ze stanowiska w roku ub.

Czy kolej na marszałka Jegorowa?

MOSKWA. — Na podkreślenie zasługuje, że marszałek Jegorow nie był obecny na akademii, urządzonej z okazji 20-ej rocznicy czerwonej armii.

Poza tym „Journal de Moscou“, organ propagandowy sowieckiej na zagranicę, zamieścił na pierwszej stronie z okazji jubileuszu czerwonej armii fotografię Woroszyłowa, Bluechera, Budiennego, komisarza marynarki wojennej Smirnowa, zastępcy komisarza obrony i naczelnika urzędu politycznego czerwonej armii Mechlisa, natomiast brak fotografii marsz. Jegorowa.

Zaznaczyć należy, że marszałek Jegorow, mimo że został wybrany do najwyższej rady ZSRR, nie wszedł ani do rządu, ani do prezydium najwyższej rady, prasa sowiecka od pewnego czasu skrupulatnie omija jego nazwisko.

Dalsza „czystka“ wśród wyższych oficerów

MOSKWA. — Jak donoszą z Mińska, na uroczystej akademii z okazji 20-lecia czerwonej armii przemawiał członek rady wojennej białoruskiego okręgu wojennego Golikow. Dowódca białoruskiego okręgu wojennego Bielów, który stanowisko to objął po rozstrzelaniu Uborewicza, nie był obecny na akademii. Zaznaczyć należy, że Bielów został wybrany do najwyższej rady ZSRR.

Członek rady wojennej białoruskiego okręgu wojennego Mezis, według pogłosek, został usunięty z zajmowanego stanowiska. Szef departamentu wyszkolenia czerwonej armii Kaszirin, członek trybunału, który skazał marszałka Tuchaczewskiego i 7 generałów, miał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego zajął Kurdiumow. Dabienko — również jeden z sędziów marszałka Tuchaczewskiego, a ostatnio dowódca leningradzkiego okręgu wojennego — także miał zostać usunięty ze stanowiska i — według oficjalnych doniesień z Leningradu — nie brał udziału w akademii z okazji 20 rocznicy czerwonej armii.

Zaznaczyć należy, że o Bielowie, Wiktorowie, Mezisie, Kaszirinie i Dybience nie ma dotychczas żadnych oficjalnych informacji.

Dzień w Japonii pod znakiem dzwonka i fletu

Przebywającego w Kobo lub Jokohamie na ziemię japońską przybysza uderza wśród zgiełku i charmidru portowego przede wszystkim łuche grzechotanie, pochodzące od japońskich sandałów drewnianych, zwanych getta, używ. u nas przez szerokie masy ludności. Są one lżejsze i „wytworniejsze” od używanych u nas drewniaków, są także mniej hałaśliwe, a mimo to tupot nóg, obutych w sandały, nawet w miejscach najgłośniejszych, jest dominujący. Wszędzie, w halach dworcowych, w kolei podziemnej, w hotelach, w domach towarowych, w kinach i teatrach słychać charakterystyczne grzechotanie sandałów, które tworzy niejako tło akustyczne dla wszystkich innych dźwięków. Jakikolwiek zmiany w tym względzie tymczasem nie należy się spodziewać. Natomiast milkną niektóre inne dźwięki z którymi od dawna oswoiło się ucho japońskie.

Do dzwonek sprzedawcy gazet nie odnosi się to. Są one tak praktyczne, że zwłaszcza w wielkich miastach zapewne jeszcze długo się utrzymają. Zamiast wywoływać tytuły gazet na sposób swoich kolegów europejskich i amerykańskich, japoński sprzedawca gazet posługuje się kilkoma dzwonekami, umocowanymi na krótkiej taśmie, by nimi zwracać uwagę przechodniów na siebie i swój towar. Wysokość głosu dzwonka i sposób dzwonięcia wystarczają zupełnie, by każdemu przechodniowi powiedzieć, którą gazetę oferuje mu się poprzez tłok ulicy.

Dzwonkami posługują się także stróża, ostrzegający przed pożarem. Postacie ich znikły wprawdzie już z wielkich miast, ale na odległych przedmieściach, w miasteczkach i wsiach rozbrzmiewają jak dawniej ich dzwonki. Przeważająca większość domów japońskich zbudowana jest z drewna, uzasadniona jest całkowicie instytucja stróża nocnego, który dwa lub trzy razy w ciągu nocy przechodzi ulicami i przy dzwoneczkach swego dzwonka nawołuje mieszkańców do ostrożnego obchodzenia się z ogniem. Na obcego spotkanie się z tym stróżem robi wrażenie bardzo oryginalne. Słychać zbliżający się z daleka dzwonek, ale na odłupnej ulicy nie widać nikogo, kto by poruszał dzwonekiem. Po chwili mi-

ja przechodnia pędzący klusem człowieczek, który ma na plecach przymocowany dzwonek. Lecz i ten dzwonek staje się powoli przeżytkiem i ustępuje miejsca drewnianym klekotkom, które swym uroczystym tag-tang-tang otwierają klasyczne przedstawienia teatrów.

Mało uroczyste, ale za to tym praktyczniejsze są małe trąbki i piszczałki, za pomocą których rano i wieczorem sprzedawcy „toofu” reklamują swój towar. „Toof” sporządzany jest z mąki fasoli i stanowi ważny składnik licznych potraw japoń-

skich. Gdy rozlegają się na ulicy trąbki i piszczałki sprzedawców „toofu”, Japonki wypadają z domów, by nabyć dla rodziny niezbędne pożywienie.

Inną charakterystyczną postacią japońskiej ulicy jest człowiek, który przy pomocy instrumentu, podobnego głosem do oboju, poleca swoją poręczą żupę z kluseczkami z mąki gryczanej. Człowiek ten z jego monotonnym „eh ah eh” jest dla ulicy japońskiej prawie takim samym niezbędnym rekwizytem, jak gazeta codzien-

Dole i niedole pracy

zarobkowej kobiet — W chińskiej przędzalni jedwabiu

W chwili obecnej uwaga całego świata kieruje się na Daleki Wschód, gdzie toczy się od szeregu miesięcy krwawa wojna Chin z Japonią. W konflikcie tym grają m. in. ważną rolę czynniki ekonomiczne i ideowe, stąd zaciekawienie ludzkie problem życia zarobkowego tamtejszej ludności, wystawionej na oddziaływanie, z jednej strony, komunizmu, napływającego z Rosji bolszewickiej, a z drugiej strony propagandy japońskiej. Starcie obu tych prądów uwidacznia się nie tylko w samym konflikcie zbrojnym, ale więcej jeszcze na terenie samych zagadnień ustroju społecznego Państwa Środka.

Jakżeż więc w Chinach współczesnych przedstawiają się warunki pracy zarobkowej, pracy którą np. wykonują kobiety?

Przenieśmy się na chwilę wyobraźnią do prowincji chińskiej Kwantung. Jest to największy ośrodek przemysłu jedwabniczego, posiadający tu kilkadziesiąt fabryk, które zatrudniają 18 tysięcy pracowników.

Wnętrze przędzalni jedwabiu, gęsto zastawione jest maszynami. Dla poszczególnej robotnicy przeznaczona jest zaledwie jedna stopa szerokości, a że ubikacje fabryczne nie posiadają nowoczesnej wentylacji, więc brak po prostu powietrza do oddychania. Nie dzi-

więc, że robotnice są blade i wycieńczone, że twarze ich zapadłe i wychudłe mają kolor kości słoniowej.

Z twarzy przenieśmy wzrok na ręce. Zanurzone są wciąż w gorącej wodzie, do której nierzadko dodaje się rozczyn związku siarko-ręciowego. Skóra staje się do tego chropawa, tworzą się jęczące rany i wrzody. Co gorsza — woda ze zbiorników służy kobietom również do przyrządzania herbaty, stąd częste zakażenia całego organizmu i długotrwałe choroby.

Praca przy kołowrotkach jest mniej męcząca, ale i tu powietrze zanieczyszcza się czadem z prymitywnych piecyków warsztatowych. Najgorsze jest jednak to, że czas pracy nie jest uregulowany prawidłowo, że sezon trwa rok okrągły. I właśnie w miesiącach letnich, gdy warunki są najgorsze, robotnice przebywają w fabryce po 11 do 12 godzin dziennie.

Płaca wynosi mniej więcej 55 centów dziennie, od czego odlicza się jeszcze różne kary i grzywny, tak że zarobek jest minimalny, a organizowanie się robotnic w syndykaty jest fikcją z powodu nadmiaru rąk roboczych.

Ten krótki szkic jest zaledwie wykrawkiem z ciężkiej niedoli, jaką przeżywa robotnica chińska.

Na śnieżnym szlaku

Powrót z miasteczka — Atak drapieżców — Groźna chwila — Ratunek z nieba

Fiodor Mudryj, właściciel zagrody położonej tuż u wschodniej granicy, powracał z miasteczka, gdzie na targu nabył okazalego wieprzaka. Sanic, ciągnięte przez parę nie dużych lecz rączych kasztanków, mknęły żywo przez śniegiem pokryte pola.

Gdy po przybyciu pól drogi wjechało w las sosnowy, jeden z koni nagle zarżał trwożliwie, wierzgnął zadnimi kopytami i gwałtownie porwał się naprzód. Chłopak, ściągając co sił lejące, obejrzał się za siebie, chcąc poznać przyczynę nagłego przestrochu „gadzin”, lecz w zgęszczającym się zmroku wieczornem niczego dostrzec nie zdołał. Dłota panowała niezmacona cisza; tylko stado wron kracząc, wzbiło się nad lasem. W pewnej jednak chwili Fiodor zauważył biegnącego wśród drzew dużego szarego... psa.

Aha! n... chłop, pewnikiem to „kazionna” sobaka, jeden z psów „wywiadów”, śledzących przez straż graniczną na przespzie. Fiodor Mudryj zachnął się: nie uznawał zgola celowości straży granicznej; „czepiają się ino człowieka, ni za co!” Lecz przyglądając się uważnie zworonogowi, poczał tr...ć pewność: chyba to nie ps...? Tymbardziej że... gąszczy wybiło je... kilka całkiem podobnych zwierząt... I wnet poznał prawdę.

„Spasi Christe! toż to wilki!” krzyknął i stanawszy w saniach, świsnął batem. Ale konie już rychlej od człowieka przeczuły niebezpieczeństwo i bez bata rwały naprzód jak szalone, pociągając za sobą sanie, na których zamknięty w klatce wieprzak, darł się w niebogłosy.

Co czynić? Umysł wieśniaka pracował gorączkowo: zrzucić z sanie wieprza, bebstiom na pożarcie — może w ten sposób uratuje siebie i konie... Chłop nie mógł się zdecydować; rozglądał się... Las już się skończył i konie pędziły znów przez otwarty step a wieprz kwiczał przeraźliwie.

W tej chwili z lasu wypadło stado skamłających drapieżników... Pomimo letniego mrozu, skroń chłopca pokryła się dużymi kroplami potu. Biegący na czele wilk w-

dał chrapliwy skowyt a ślepią jego, niły dwa zielone ogniki, połyskiwały w ciemnościach. Za wilę dogonił... i się na konie... Nie czas już zrzucić wieprza dla powstrzymania pogoni...

Fiodor, całkiem bezradny, wznosi ręce do nieba: „Mat Niebiesnaja, spasi!” błaga. I niebo zsyła ratunek. W przestworzu słychać niby szum skrzydeł wielkiego ptaka, a szum wnet zgęszcza się w warokot motoru. Jeszcze chwila, a z wyżyn spływa jasna smuga światła, cicho sunie po zaśnieżonych polach i wreszcie zatrzymuje się nad saniami...

Oślepienie nagłą jasnością wilki, stają jak wryte, potem wyjąc, zrucają się do ucieczki. A tymczasem ptak stalowy obniżył swój lot, szybując prawie nad ziemią

i w głąsę nocną pada szybkie, urywane tykanie karabinu maszynowego.

Samolot czas jakiś towarzyszy jeszcze saniom, potem zawraca i znika w mrokach nocy. I wnet cisza zalega znów śnieżne obszary — a na białym całunie drgają krwawiące cielska leśnych rabusiów.

Fiodor Mudryj wiedział dobrze, komu zawdzięczał swoje ocalenie. Nie obcy był mu przecież widywany często samolot patrolowy straży granicznej, pod którego adresem nieraz posyłał gniewnie „czort jego soberi!” zwłaszcza gdy napowietrzne „oko władzy” zjawilo się nieco... nie w porę. Odtąd jednak ruski chłop do „graniczników” ustosunkowany jest pono życzliwie!

Jak Amerykanin

mówił przez telefon z carem

W Ameryce mieszka inżynier Goos Philips, który pewnego razu towarzyszył carowi Borysowi podczas jego podróży na parowozie nowego systemu. Odtąd uważał się za bliskiego znajomego monarchy Bułgarii. Zobaczywszy na kalendarzu prawosławnym dzień świętych Borysa i Gleba, postanowił zrobić carowi niespodziankę i złożyć mu telefonicznie życzenia imieninowe

Udawszy się na pocztę, zażądał połączenia z Sofią i z pałacem carskim. Urzędniczka zdziwiła się i poprosiła przede wszystkim o zapłacenie 35-ciu dolarów za dwuminutową rozmowę

Philips trzy godziny czekał na połączenie z Europą. Otrzymałszy je wreszcie, usłyszał głos telefonistki sofijskiej i poprosił o połączenie z apartamentem cara.

Podeszła sekretarka osobista monarchy usiłowała dowiedzieć się, o co chodzi. Ale Philips nie chciał jej powie-

dzieć, a nawet się zirytował.

— Nie na to zapłaciłem 35 dolarów, żeby z panią flirtować! — wołał. — Chcę mówić z carem! Znam go osobiście!

W końcu poproszono do telefonu cara. Uszczęśliwiony Philips usłyszał znajomy głos.

— Hallo! hallo! — krzyknął. — Czy Wasza Królewska Mość dobrze mnie słyszy? Tu Philips. U nas to straszna burza, więc może nie słychać.

— Hallo! — dał się słyszeć głos cara.

— Czy aby przypadkiem nie obudziliem Waszej Królewskiej Mości? Ciekawym, która też w Sofii godzina? — pytał rozmowny Amerykanin. — Aha! Przede wszystkim najlepsze życzenia!...

Niestety, car nie zdążył odpowiedzieć, bo dwie minuty upłynęły, połączenie przerwano, i biedny Philips nie dowiedział się, która w Sofii godzina.

Sensacja

towarzyska Londynu

W angielskich kołach towarzyskich prawdziwą sensacją wywołała wiadomość o zaręczynach córki b. długoletniego premiera Ramsay'a Mac Donalda, zmarłego w listopadzie ub. r., miss Ishbel Mac Donald z malarzem pokojowy i tapicerem Normanem Ridgley.

Miss Mac Donald przed rokiem wyjechała z Londynu i zamieszkała w małej wiosce Speen w hrabstwie Buckingham, gdzie nabyła starą oberżę, noszącą nazwę „Ye Old Plowe” (stary plug), poświęcając się zawodowi szynkarki. Córka b. premiera jest osobą znaną w najwyższych sferach towarzystwa angielskiego, ponieważ za czasów urzędowania swego ojca, który był wdowcem, prowadziła mu dom i występowała na uroczystościach oficjalnych. Niejednokrotnie gościła jej na Downing Street nr. 10 byli członkowie angielskiej rodziny królewskiej oraz obcych domów panujących i najwyższe osobistości angielskiego świata politycznego i kół dworskich. Miss Mac Donald cieszyła się ogólną sympatią. W tych warunkach ekscentryczny krok córki wielkiego męża stanu wzbudził wielkie zaciekawienie i przyczynił się do ogromnego powodzenia prowadzonej przez nią gospody w Speen, która stała się ulubionym miejscem wycieczek week-endowych towarzystwa londyńskiego.

Obecnie sfery londyńskie zostały zelektryzowane wiadomością o zaręczynach 34-letniej miss Ishbel Mac Donald z mieszkańcem wioski Speen 33-letnim malarzem pokojowym i tapicerem Normanem Ridgley, który w wolnych od zajęć chwilach grywa w orkiestrze na wielkiej trąbie i jest mistrzem modnej obecnie w Anglii grze „darts” (rzucanie strzałkami). Mr. Ridgley uchodzi za najprzystojniejszego młodzieńca w swej wiosce.

Znajomość młodej pary zawiązała się w oberży, gdzie narzeczony często grywał w orkiestrze podczas zabaw niedzielnych. Narzeczeni udali się obecnie do Leeds do drugiej córki b. premiera Mac Donalda, która poślubiła miejscowego lekarza dr. Mac Kinnona. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy rodzina b. premiera jest zadowolona z tak niezwykłego wyboru miss Ishbel, dr. Mac Kinnon odpowiedział: „I owszem, — wielu wybitnych ludzi praktykowało w młodości różne zawody, więc mam nadzieję, że nasz przyszły szwagier, który jest tylko malarzem pokojowym, ma szanse wybicia się.”

Ślub młodej pary, który jest największą sensacją towarzyską Anglii, odbędzie się w przyszłym miesiącu.

W każdym

domu polskim

polskie pismo!



Kawaleria angielska uczy się walczyć karabinem maszynowym

Na zdjęciu widzimy rekrutów kawalerii brytyjskiej w czasie lekcji obchodzenia się z karabinem maszynowym, wmontowanym do czółgów. (Weltbild, m. Zander)

Rozwój spółdzielni zdrowia w Polsce

WARSZAWA. Staraniem spółdzielni turystyczno-wypoczynkowej „Gromada” grupa działaczy oświatowych i spółdzielczych udała się do Markowej (pow. łanucki, woj. lwowskie), aby zwiedzić istniejącą tam od 1935 r. pierwszą w Polsce, doskonale rozwijającą się spółdzielnię zdrowia.

Idea spółdzielczości zdrowia przetrwała do Polski z Jugosławii, gdzie w r. 1936 było czynnych ok. 120 takich spółdzielni. W r. 1935 rozpoczęto organizację spółdzielni w Markowej, wsi ok. 2000 mieszkańców, leżącej w pow. łanuckim — najbardziej przeludnionej części nie tylko woj. lwowskiego, ale całej Polski. Obejmuje ona swą opieką 7 wsi w promieniu, ok. 8 km. — razem blisko 10,000 ludności.

Obecnie spółdzielnia liczy 330 członków, którzy wpłacają jednorazowo 50 zł. wpisu i 10 zł. udziału. Porada lekarska pierwsza kosztuje 2 zł., następnie po 1 zł. Koszt zabiegów lekarskich jest minimalny — wynosi od 1/2 do 1/10 części ceny zabiegu u lekarzy prywatnych w pobliskich miasteczkach; przy tym dzieci członków spółdzielni, oraz kobiety, mające zostać matkami korzystają z bezpłatnej opieki i pomocy lekarskiej.

Obok zadań pomocy lekarskiej spółdzielnia zdrowia w Markowej w dalszym swym rozwoju rozszerzać również będzie dział profilaktyki. Od listopada lekarz-kierownik spółdzielni wygłosił w Markowej i okolicy 15 pogadanek z różnych dziedzin higieny i medycyny za-

pobiegawczej, które cieszyły się poważną frekwencją, dochodzącą do 250 osób. Na maj przygotowana jest w Markowej wystawa higieniczna. Na wiosnę jest również zamierzone podjęcie prac koło budowy własnego budynku dla spółdzielni, mieszczącej się obecnie w wydzierżawionej chacie 5-izbowej, odpowiednio przystosowanej. Dodać trzeba, że gabinet lekarza wyposażony jest we wszelkie potrzebne instrumenty i aparaty, oraz bogato zaopatrzoną aptecz-

kę podręczną. Spółdzielnia czyni starania o uzyskanie pozwolenia na założenie własnej apteki, która po cenie kosztu sprzedawca będzie leki członkom spółdzielni. Idea spółdzielczości zdrowia znajduje w Polsce coraz liczniejszych zwolenników. Z wielu miejscowości w różnych dzielnicach kraju nadchodzą zgłoszenia gmin i samorządów powiatowych, pragnących zorganizować na swoim terenie takie spółdzielnie.

Skąd się wzięli Górale na Śląsku

z odczytu Instytutu Śląskiego w Chorzowie

W piątek, 18 bm. odbył się w Chorzowie odczyt, zorganizowany przez Instytut Śląski, na którym zasłużony historyk śląski p. dyr. Popiołek Fr. przedstawił w krótkim zarysie dzieje zasiedlenia Beskidu Śląskiego. Podajemy poniżej główne myśli odczytu prelegenta: Śląsk należał od zarania dziejów do najgęściej zaludnionych części Polski. Najazd tatarski przerzedził wprawdzie ludność jego, choć właściwie dotknął najbardziej rycerstwo, ale ubytek został zaraz potem powetowany masowym napływem osadników niemieckich z zachodu.

Gęsto zaludniony w wiekach średnich był jednak tylko Śląsk Górny i Dolny, który dzięki swemu nizinnemu

terenowi nadawał się do uprawy roli i zakładania gospodarstw. Natomiast Śl. Cieszyński, mniej równy, był wówczas słabo zaludniony. W XIII wieku znanych jest zaledwie, oprócz Cieszyna, kilkanaście wsi w północnej części Śl. Cieszyńskiego i w okolicy Cieszyna.

Wszystkie miasta Śl. Cieszyńskiego z wyjątkiem Frydka, leżą na południe od pierwotnych osad miejskich, bo tu kolonizacja szła z północy na południe, przede wszystkim ze Śląska Górnego. Ludność, która dała początek nowym osadom Śląska Cieszyńskiego była w części niemiecka, ale przeważnie polska, wskutek czego, poza nielicznymi wyjątkami, nazwy wsi i miast, tak zupełnie nowych jak i dawniejszych, były

Reorganizacja szkolnictwa średniego w Niemczech

BERLIN. Ogłoszony niedawno dekret ministra Rusta reorganizuje całe szkolnictwo średnie w Rzeszy.

Na wstępie dekret apeluje do nauczycieli, by z nowych przepisów zaczerpnęli zachętę do wychowania młodzieży w duchu prawdziwie narodowo-socjalistycznym.

Ze względów ludnościowo-politycznych dawny 9-letni okres nauki w szkołach średnich zostaje skrócony do lat ośmiu. Skrócenie to nie powinno wpływać na poziom nauki i będzie wymagało wzmocnienia wysiłków nauczycieli i uczniów. Dzieci „o charakterze wyraźnie słabym i pozbawionym woli” nie powinny być dopuszczone do szkół średnich (gimnazjów).

Dekret stwierdza, iż system koedukacyjny sprzeczny jest z narodowo-socjalistycznym duchem wychowawczym. Wobec tego szkoły dla chłopców i dziewcząt prowadzone będą zasadniczo oddzielnie. Szczególny nacisk położony będzie przy tym na nowe szkoły średnie gospodarstwa domowego, w których dziewczęta uczyć się będą głównie

przedmiotów koniecznych dla kobiety niemieckiej. W normalnych szkołach średnich dla chłopców nauka w klasach 6—8 rozpadła się będzie na dwie gałęzie: przyrodniczo-matematyczną i filologiczną, przy czym niektóre główne przedmioty będą wspólne

Kategorie szkół będą następujące:

1) Normalna szkoła średnia (Oberschule) dla chłopców, zawierająca 8 klas. W klasach 6—8 wprowadza się wspomniany podział na dwie gałęzie. Odpowiednio do podziału na dwie gałęzie istnieć będą t. zw. „Arbeitsgemeinschaften” (rodzaj praktycznych seminariów) dla nauk matematyczno-przyrodniczych i dla jednego z języków obcych. Ponadto przewidziano istnienie t. zw. „Aufbauschule” z programem ogólnym, klasami od 3—8 oraz angielskim i łaciną, jako językami obowiązkowymi, 2) normalna szkoła średnia dla dziewcząt, zawierająca również 8 klas i dzieląca się w klasach wyższych na dwie gałęzie: gospodarstwa domowego i filologiczną. W pierwszej gałęzi obowiązuje tylko język angielski, w dru-

giej — angielski oraz łacina lub jeden z innych dopuszczalnych języków żywych. „Aufbauschulen” dla dziewcząt mają klasy 3—8, przy czym w klasach wyższych prowadzone jest nauczanie gospodarstwa domowego. 3) Specjalną formą jest 8-klasowe gimnazjum dla chłopców z nauką trzech języków obowiązujących: łacina, grecki, angielski.

Wszystkie szkoły średnie dla chłopców przewidują 5 godzin tygodniowo wychowania fizycznego w myśl szczegółowych wytycznych, uchwalonych już w dniu 14 września 1937 r. W szkołach średnich dla dziewcząt poświęcać się będzie na wychowanie fizyczne 5 godzin w pięciu pierwszych klasach, oraz 2—4 godziny w klasach wyższych, zależnie od typu szkoły i gałęzi obranej przez uczennicę. We wszystkich szkołach rozszerzono nauczanie niemieckiego, historii i geografii, jak również muzyki i śpiewu. Dekret zawiera wreszcie ogólnikowe wskazówki co do metod wychowawczych, dostosowanych do pojęć obowiązujących w III Rzeszy.

i pozostały polskie.

Podczas kolonizacji w XIII w. osadnictwo Śląska Cieszyńskiego dotarło do Beskidów, założono po raz pierwszy wsie u stóp gór, w dolinach rzek, u wylotu dolin z gór, w same góry jeszcze nie sięgnięto. Te były jeszcze pokryte odwiecznym lasem, nietkniętym ręką ludzką, chronionym nawet przez władze krajowe, ponieważ on utrudniał najście nieprzyjaciela z południa. Dlatego nazywał się ten las pierwszą, drugą i trzecią zapowiedzią.

Pierwszy wylom w nim zrobiła założona na miejscu wyciętego lasu bukowego, nad lewobrzeżnym dopływem Olzy w r. 1353 wieś Bukowiec. Ta powstała jednak w kotlinie między górami, a na same góry jeszcze osadnictwo nie wkroczyło i nim się to stało, upłynęło jeszcze 200 lat.

Zasiedlenie Beskidów było w związku ze zmianą stosunków gospodarczych. Stoki górskie nie nadawały się do uprawy roli z powodu gleby i klimatu, można je było użytkować tylko na pastwiska. Wtedy właśnie w XVI wieku, zaczęli napływać ze wschodu górami, w poszukiwaniu paszy dla swego bydła, owiec i kóz, zawodowi pasterze, Wołosi, Rusini, Madziarzy i Słowacy. Ci osiadali we wsiach już istniejących u stóp gór, a bydło swoje wypędzali w góry, skąd je sprowadzali na zimę do wsi lub nawet zostawiali tam na zimę. Wytworzyło się gospodarstwo szałasnicze. Za ich przykładem poszli mieszkańcy wsi sąsiadujących z górami, zaczęli wdzierać się też na góry dla paszenia tam bydła, budować tam mieszkania i osiadać na stałe. Tak powstała w XVI wieku na wschód od przełęczy jablonkowskiej Istebna, na zachód od niej Mosty. Te ostatnie zawdzięczają swe powstanie głównie przełęczy, która wraz z doliną rzeki Olzy stanowiła najdogodniejsze przejście z Węgier na Śląsk, drogą znaną już w czasach starożytnych.

Mieszkańcy wsi podbeskidzkich rozmnażając się, wciskali się z czasem do najdalszych wąskich dolin górskich, leżących nad dopływami Wisły i Olzy, tak, że i te zostały zajęte przez osady. Najwięcej przybyło podczas wojny 30-letniej i zaraz po niej. Gdy się rozmnożyli, a równocześnie zmógł się ucisk społeczny ludności wiejskiej, emigrowali do Węgier, gdzie założyli wsie w Czadeciem, na wschód do Polski i do Moraw na zachód. Gdy zaś zarząd dóbr książęcych, względnie właściciel terenów pastwiskowych zniósł szałasysy i odebrał pastwiska, górale pozabawieni podstawy swego bytu, jaką stanowiła w górach hodowla bydła, zaczęli uciekać z niegościnnych gór i emigrować do nizinnych, zwłaszcza przemysłowych okolic Śląska Cieszyńskiego lub dalej, nawet do Ameryki, a po powstaniu województwa śląskiego do Śląska Górnego czyli wracali tam skąd kiedyś przyszli ich przodkowie.

Spotkali się!

Ulicą miejską szedł ubogi i samotny człowiek. Wprawne oko mogło w nim poznać od razu dawnego żołnierza. Nie był on jeszcze bardzo stary, ale dziwne zmęczenie widniało w całej jego postaci. Trudy przebyte, czy cierpienia nieznane porały zmarszczkami jego twarz zastygłą i obojętną. Plecy miał zgarbione, wydarte, choć czyste ubranie i chód bardzo powolny.

Nie była to ta wesoła i beztrudna swobodność ludzi szczęśliwych, używających wywczasu, — lecz smutna powolność ludzi, którzy nie mają się już śpieszyć do kogo, ani do czego, bo ci, których kochali, odeszli, a to, co ich zajmowało czy cieszyło — dawno już przestało ich radować. Posuwał się tak po ulicach, patrząc sennie przed siebie.

Wtem drgnął i stanął. Zbudzone nagle oczy, zaczęły się w coś wpatrywać z natężeniem, po drugiej stronie ulicy. Patrzył... patrzył... Stała obok chodnika jednokonna dorożka, której woźnica zszedł z kozła i przykleknąłszy koło budy poprawiał coś przy resorach. — Powozik był nieświeży, a koń stary i chudy zwiesił głowę i miał wyraz znużony, spracowany i smutny.

W tego konia wpatrywał się stary żołnierz.

Nagle przeszedł szybko ulicę, stanął obok niego i położył mu rękę na karku. — Gniadosz — rzekł z cicha, głosem tak wrzuszonym, że był zaledwie słyszalnym. — Gniadosz — powtórzył głosem — tyżes to? tyżes to, mój stary?...

Głaskał, klepał, pieścił z czułością chudy kark i wyciągniętą szwy zwierrzęcia, mówił do niego zagłębła w oczy...

— Kochany stary — szental mu do ucha — koch... y koniku, pamiętasz, jak wojowaliśmy razem? Razem!... Wówczas nie byłem sam jeden na świecie, miałem ciebie... przyjacielu!... — Gniadosz! — pamiętasz ty mnie?... Pamiętasz?...

W głosie człowieka była tklivość niewymowna i namiętne pragnienie być poznany.

Koń drgnął pod dotknięciem ręki. Odrzucił się widać od łagodnego obejścia. Może myślał, że dostanie batem. Po chwili pod wpływem głosu i pieszczot żołnierza, na dźwięk swego imienia — zaczął strzyc uszami, patrzył na przybysza... wyraz inteligencji niezwykłej, prawie ludzkiej odbił się w jego oczach.

Wtem podniósł głowę, spojrzął w górę i zarżał... I koń poznał przyjaciela.

Żołnierz zarzucił obie ręce na szyję konia, przytulił głowę do jego głowy, i zaczął szlochać, jak dziecko.

Dorożkarz, usłyszawszy to niezwykle rzenie, wyszedł z za budy i spojrział ze zdziwieniem na swego konia. Nie chciał uwierzyć, by to jego własny koń zarżał tak rozgłośnie.

Nie podejrzewał nigdy, nie wiedział wcale, iż stale, drzemające zwierzę może wydobyć z piersi głos taki, tak przepojony uczuciem i szczęściem.

Podobny błąd popełniamy nieraz i z ludźmi. Nie domyślamy się często, jakie iskry i blaski kryje niejedno serce, pod starą i smutną powłoką.

— Co to takiego? Kto pan jesteś — pytał dorożkarz, widząc nieznanego człowieka, tulącego się do konia.

Kilkro dzieci zeszło się na chodniku i z ciekawością przypatrywało się tej scenie.

— To mój koń... To mój dawny koń żołnierski — bakał biedak — nie mogąc zwalczyć wzruszenia. — Przepraszam pana, ja zaraz odejdę... Ale on był jak przyjaciel, jak brat... zaraz, przepraszam...

Dzieci, zebrane na chodniku zaczęły klasnąć w ręce i cała gromadka porwana zapałem, krzyknęła: — Hurra!!!...

Woźnica, prosty człowiek, miał zapewne także dobre serce, bo rzekł przyjaźnie: — Proszę pana, niech pan go głaszcz, bardzo proszę, to mnie nic nie szkodzi.

A dzieci wołały: — Patrzcie! jak podnosi uszy, jak obwąchuje swego dawne-

go pana. Ach! a teraz złapał go wargami za rękaw! a teraz tuli doń głowę.

Istotnie, koń poznałszy już na pewno pana, nie posiadał się ze szczęścia i robił wszystko, co mógł, aby mu okazać swą miłość i pamięć.

Pieszcząc się ze zwierzęciem, stary żołnierz wypyttywał dorożkarza, gdzie go kupił, gdzie mieszka, czy mu pozwoli przyjąć czasem i nacieszyć się przyjacielem; a gdy otrzymał zezwolenie, uściłnął obie ręce dorożkarza, dziękując mu serdecznie.

— O czym ja myślę — zawołał po chwili. — Muszę przecież poczęstować starego zucha. Poczekaj koniku, zaraz wrócę.

Wyciągnął ze swej mizernej kieszeni markę, a po oczach jego widać było, że to suma dla niego ogromna. Nie zawahał się jednak ani chwili.

— Wielka rzecz — szepnął — nie kupię sobie dziś obiadu.

I za cenę własnego posiłku przyniósł za chwilę w dużej torbie papierowej owsa dla towarzysza młodości.

Gdy biegł po owies, nikt by w nim nie poznał zgnębnego i przybitego przychodnia. Twarz, zroszona przed chwilą łzami, jaśniała pogodą, plecy wyprostowały się, nogi biegly z młodzieńczą żywością. — Dwadzieścia lat mu ubyło.

Był szczęśliwy.

Ekspansja niemieckiego przemysłu samochodowego w Polsce

BERLIN. — „Berliner Tageblatt“ w dziale handlowym poświęca artykuł w sprawie możliwości ekspansji niemieckiego przemysłu samochodowego w Polsce. Dziennik stwierdza, iż eksport samochodów niemieckich do Polski odgrywa istotną rolę w polsko-niemieckich stosunkach handlowych. Stwierdza on poza tym, iż w ostatnich dwóch latach nastąpił w Polsce widoczny zwrot w dziedzinie motoryzacji kraju, wykazującej dotychczas małe postępy. Polska nie zaniedbała co prawda starań o poparcie własnej fabrykacji samochodów, jednakże możliwości zbytu samochodów zagranicznych w Polsce wzrosły. Zdaniem dziennika jest rzeczą godną uwagi, że przy ogólnej liczbie 40 tys. samochodów, zarejestrowanych w Polsce w 1937 r., ulokowano na rynku polskim około 10 tys. nowych wozów. Dziennik zachęca niemiecki przemysł samochodowy do dalszego zainteresowania rynkiem polskim.

Konsekracja biskupa polowego w Berlinie

BERLIN. — Prasa niemiecka donosi o odbytej w Berlinie konsekracji pierwszego od objęcia przez naród socjalizm władzy — katolickiego biskupa polowego Franciszka Justusa Karkowskiego. „Germania“ poświęca temu wydarzeniu dłuższą wzmiankę, opisując szczegółowo całą ceremonię konsekracji, której dokonał Nuncjusz Apostolski w Berlinie Orsenigo. „Germania“ podkreśla, że w uroczystości wzięło udział wielu wojskowych, przy czym licznie reprezentowana była generałicja.

Podróż Hoovera po Europie

WIEN. — B. prezydent St. Zjednoczonych Herbert Hoover, który odbywa podróż po Europie, oczekiwany jest w Wiedniu 4-go, lub 5-go marca. W stolicy Austrii będzie on uroczystie promowany na doktora honorowego uniwersytetu wiedeńskiego. Z Wiednia Hoover uda się do Pragi, następnie do Berlina, Helsingforsu i Sztokholmu.

Gwałtowne burze nad Egipsem

KAIR — Nad całym Egipsem przeszły niezwykle gwałtowne burze, które wyrządziły wielkie szkody zwłaszcza w prowincji Garbia, gdzie runęło 800 domów. Wedle komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych pod gruzami domów zginęło wielu ludzi. Dotychczas odgrzebano zwłoki 31 osób.

BOCHUM — Ze wszystkich Oddziałów Z. P. w N. i ośrodków życia polskiego na zachodzie Niemiec donoszą: Jedziemy gromadą na Kongres Polaków w Berlinie dnia 6 marca 1938.

Wielkie zgromadzenie ku czci Marii Curie-Skłodowskiej

w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. — Prasa amerykańska poświęca dużo miejsca zgromadzeniom, jakie odbyły się ostatnio w Stanach Zjednoczonych, celem uczczenia zasług Marii Curie-Skłodowskiej. Specjalną uwagę zwracają dzienniki na wielkie zgromadzenie w Waszyngtonie i Nowym Jorku. W zgromadzeniu waszyngtońskim uczestniczyła żona prezydenta Roosevelta oraz szereg członków kongresu. Pani Roosevelt w przemówieniu podniosła zasługi naukowe Marii Curie-Skłodowskiej.

Omawiając zgromadzenie nowojorskie, pisma amerykańskie przede wszystkim przytaczają przemówienie amba-

sadora Rzpłtej Potockiego. Przemawiała również przewodnicząca amerykańskiej organizacji kobiecej dla zwalczania raka, Marjerie B. Illig. Mówiła ona m. in.: „Maria Curie-Skłodowska pracowała dla ludzkości. Nie pragnęła ani zysków materialnych, ani chwały osobistej. Dała wspaniały przykład kobietom całego świata. Cierpliwością i wytrwałością odniosła wielki triumf w walce o ratowanie życia ludzkiego“. W przemówieniu swym miss Illig podkreśliła ze specjalnym naciskiem polskość i patriotyzm polski Marii Curie-Skłodowskiej.

Wojska gen. Franco wkroczyły do zburzonego Teruelu

SARAGOSSA. — Oczyszczanie Teruelu zostało zakończone. W mieście wzięto około 2000 jeńców. O godz. 13 gen. Valera wszedł do miasta, które jest zupełnie zburzone, a ulice zawalone rozbitymi meblami i gruzem. W mieście pozostało zaledwie 50 osób cywilnych, które powitały wkraczające wojska okrzykami: „niech żyje Franco“.

SARAGOSSA. — Korespondent „United Press“, który znajdował się przy sztabie gen. Vareli podczas wkraczania wojsk narodowych do Teruelu, donosi, że miasto przedstawia okropny widok zniszczenia. Wąskie uliczki starego miasta pokryte są gruzami zwalonych, bądź spalonych domów. Wszystkie domy w Teruelu ucierniały w większym, lub mniejszym stopniu od bombardowań, lub pożarów. Gmachy seminarium i filii Banku Hiszpańskiego, w których bronili garstki żołnierzy narodowych bronili się bohatersko przeciw atakom wojsk czerwonych, zostały prawie całkowicie zniszczone. Katedra św. Marcina została poważnie uszkodzona od pocisków.

SARAGOSSA. — Wiadomość o zdobyciu Teruelu, ogłoszona na wszystkich frontach wojsk narodowych, wy-

wołała olbrzymi entuzjazm. W Sarago- sie odbyły się wielkie uroczystości przy dźwiękach wszystkich dzwonów kościelnych i wspaniałych iluminacjach.

Komunikaty stwierdzają, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wojska narodowe zdobyły teren 1100 km. kw. Wedle obliczeń kwatery głównej w tym okresie wojska czerwone na froncie aragońskim straciły 60 tys. ludzi.

Ostrzeliwanie brzegów Waiencji

BARCELONA. — Barcelońskie komunikaty urzędowe donoszą o gwałtownym ostrzeliwaniu brzegów wschodniej Hiszpanii przez lotnictwo i flotę narodową. Wedle tych komunikatów Walencja była ostrzeliwana z morza przez krążowniki „Baleares“, „Canarias“ i „Almirante Cervera“. Krążownik rządowy „Laya“ wystrzelił 45 pocisków w kierunku krążowników narodowych, które odpłynęły do Sagunto i zbombardowały to miasto.

ORAN. — Statek „Marechal Lyautey“ donosi przez radio, że statek „Regina Pacis“ został zbombardowany w pobliżu Walencji. Jak wynika z zebranych wiadomości, pod nazwą „Regina Pacis“ kursuje obecnie statek „Prado“.

Reorganizacja armii japońskiej w Chinach

TOKIO. — Cesarska kwatera główna komunikuje:

Głównodowodzący w Szanghaju gen. Matsui, gen. książę Asaka i dowóca sił zbrojnych w Mangczou gen. Yanagawa zostali odwołani ze swych stanowisk. Głównodowodzącym został mianowany gen. Szunroku Hata.

SZANGHAJ. — Agencja Domei donosi: Zgodnie z oświadczeniem przeostawiciela armii japońskiej działania wojenne weszły obecnie w nowy okres. Pozostaje to w związku ze zmianami, jakie zaszły w naczelnym dowództwie wojsk japońskich w Chinach środkowych. Armia japońska liczy się z długotrwałymi działaniami wojennymi.

HAMBURG — Na Ziemiach u ujściu Łaby Polacy tam zamieszkali postanowili: Kto tylko może, idzie na wielki Kongres dnia 6 marca do Berlina.

W związku z objęciem dowództwa przez gen. Hatę przewidywane są ważne zmiany organizacyjne. Nowe dowództwo japońskiego będzie w dalszym ciągu przestrzegało i szanowało interesy państw obcych.

TOKIO. — Gen. Matsui przybył do Szimonoski z Hanczai. W Tokio przyjazd generała oczekiwany jest 25 b. m.

Część armii japońskiej, działającej w Chinach, również powraca do Japonii i będzie zastąpiona przez świeże siły.

Samoloty chińskie zbombardowały stolicę Formozy

TOKIO. — Samoloty chińskie zbombardowały rano m. Taihokau na Formozie. Bomby uszkodziły liczne domy i raniły wiele osób. Samoloty japońskie zmusiły, jak donosi agencja Domei, samoloty chińskie do odwrotu.

TOKIO. — Agencja Domei donosi: Mieszkańcy stolicy Taihoku i całej Formozy zostali zaalarmowani pierwszym od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Chinach, atakiem samolotów chińskich.

O godz. 11-tej rano nad wyspą zjawili się liczne samoloty chińskie, unoszące się na znacznej wysokości i zaatakowały Taihoku oraz Czikuto, odległe o 65 km. na południowy zachód od Taihoku. Nad lotniskiem stolicy Formozy zjawily się dwa samoloty chińskie, które rzuciły przeszło dziesięć bomb. Samoloty te unosiły się na tak znacznej wysokości, iż rzucione przez nie bomby, chybiły celu, trafiając w domy prywatne na wschodnim przedmieściu Taihoku. Dzielnica ta jest zamieszkała przez Chińczyków. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Samoloty chińskie zostały odparte przez eskadrę samolotów japońskich.

Niepokoje w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — W pieczarach znajdujących się nicopogal Jerozolimy policja odnalazła wielki skład broni. Wśród dużej ilości karabinów i amunicji znaleziono 6 bomb o straszliwej sile wybuchowej, gilzy karabinowe oraz kapiszony. Frowizoryczny skład broni znajdował się w pobliżu wieży Dawida. Wydany na jednego Araba przez sąd wojenny w Haifie wyrok śmierci został zatwierdzony. Skazany Arab usiłował zastrzelić policjanta.

Ekspedycja polarna Papanina wyratowana

MOSKWA. — Łamacze lodu „Murman“ i „Tajmyr“ zabrali na pokład wszystkich członków ekspedycji polarnej Papanina i udały się do Murmańska.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNĘ

22)

— Ale mają też kupę hołoty! — odezwał się Slimak. — Z całej wsi nie zebrałby tyle dzieciaków.

Slimak wciąż pali fajkę i dziwi się. Uroki czy co? Wczoraj jeszcze pole to było puste i ciche, a dziś istny jarmark. Ludzie nad wodą, ludzie w jarach, ludzie na zagonach. Tną krzaki, znoszą wiązki chróstu, palą ogniska, karmią i poją bydło. Już jeden Niemiec otworzył kramik na wozie i widać handluje, bo koło niego cisnie się tłum kobiet i wyciąga ręce: ta po sól, tamta po ocet, inna po cukier. Już kilka młodych Niemców porobiło kołyski z płacht na widelkach i jedną ręką szumują zupę w kotłach, drugą huśtają płachty. Już znalazł się i konował, który ogląda nogę podobitej szkapie, i cyrulik, który goli na stopniu wozu starego szwaba, w

polu gwar, bieganie, robota, a na mebie słonce podnosi się coraz wyżej! Slimak odwrócił się od Owczarza.

— Miarkujesz ty Maciek, jak oni prędko robią? Od nas z chałupy przecie bliżej do jarów, niż stamtąd, a od nas idzie się po chróst na pół dnia. Te ci zasie pary uwinęły się we dwa pacerze...

— Oho... ho... — odparł Maciek, czując, że to do jego powolności wypito.

— Albo przypatrz ty się — mówił Slimak — jak oni kupą wszystko robią? Przecie i nasi ludzie, bywa, że wyjdą gromadą: ale każdy krząta się sam za siebie i wciąż odpoczywa, albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś psiekrwie tak jakosik zwijają się, jakby jeden naganił drugiego. Nie spróżnujesz, choćby cię kładło na ziemię, bo ci jeden tka w garść robotę, a drugi na nią czeka i pili, żebyś kończył. Ino przypatrz im się i sam powiedz.

Dopalając się fajkę oddał Owczarzowi i wrócił do chałupy, zadumany.

— Wartki naród te szwaby — mruzczał — i mądry...

Około południa przyszły do Slimaków dwaj koloniści z taboru, prosząc o sprzedanie masła, kartofli i siana. Masło i kartofle dano im, ale siana Slimak odmówił.

— Dajta choć furę słomy — prosił jeden.

— Nie, nie dam i słomy, bo nie mam — odparł Slimak.

Kolonista z gniewu cisnął czapkę na ziemię.

— A, szakrew ten Hamer — wołał — co on nam zmartwienia narobił! Mówiła szakrew, co mi tu nadziemy dworskie budynki, i pasze, i szitko, a mi nie znaleźli nic. W dwora paszi nima, a w budynkach sziedzą żydowskie karczowniki i gadają: Nie ruszimi stąd!

Właśnie, gdy koloniści z worami kartofli na plecach opuszczali podwórko, odprowadzani przez całą rodzinę Slimaków, na gościńcu ukazała się bryczka, a w niej dwu dawno znanych Slimakowi Niemców: stary i brodaty. Byli to Hamerowie. Koloniści, rzuciwszy wory, z wielkim krzykiem zatrzymali bryczkę.

O czym rozmawiano? Slimak nie rozumiał. Widział tylko, że koloniści są źli, że pokazują rękami to na jego chałupę, to na dworskie budynki.

Natomiast obaj Hamerowie byli zupełnie spokojni. Cierpliwie i z uwagą słuchali wymyślania kolonistów. Gdy zaś ci już zmęczyli się krzykiem, zabrał głos młodszy Hamer. Niedługa jego mowa widocznie ukoła rozgniewanych, bo, uściśnawszy za rękę ojca i syna, wzięli na plecy swoje kartofle i poszli w stronę obozu.

— Jak się macie, gospodarzu? — zawołał z bryki stary Hamer do Slimaka. — Cóż, zrobimy handel o grunta?

— Nie.

— POCO go ojciec zaczęła — przerwał niecierpliwie młodszy. — Przyjdzie on sam do nas.

— Nie! — rzekł Slimak, dodając półgłosem: — A się hycle na mnie zajędl!

Bryczka potoczyła się dalej. Slimak popatrzył za nią, podumał, wreszcie począł mówić do żony:

(Ciąg dalszy, nastąpi.)

Walne zebranie Zw. Towarzystw Polskich w Berlinie

45-letnia rocznica

BERLIN. — Walne zebrania są niejako przeglądem całorocznych prac zarządów. Bywają takie zebrania przecież nieraz wielkim wydarzeniem dla ogólnej Sprawy Ludu Polskiego w Niemczech, boć każde towarzystwo lub większe zrzeszenie towarzystw, jak nasz Związek Towarzystw w Berlinie, tworzy cegiełkę pod wspólną pracę dla dobra ogółu społeczeństwa.

Zastąpionych było 30 przedstawicieli różnych towarzystw i instytucji polskich w Berlinie. Zrozumieli wszyscy, że obowiązkiem jest brać udział w wszystkich zebraniach dla dobra naszej pracy miejscowej.

Walne zebranie, które rozpoczęło się punktualnie o godz. 21-ej, uczciło naśmprzód powstaniem z miejsc pamięć zmarłych rodaków z naszych bratnich towarzystw.

Po sprawozdaniu sekretarza zdał prezes Kmieciak krótkie sprawozdanie z zjazdu śpiewaczego w Raciborzu i przywioził od braci naszych z Śląska Opolskiego serdeczne pozdrowienia. Ze sprawozdania usłyszeliśmy w jakich warunkach pracują nasi Bracia i Siostry i z jak wielką dumą pracuje każdy z nich dla Sprawy naszej. Zrozumieli wszyscy, że przy takim nastawieniu Ludu Polskiego na Śląsku Opolskim Sprawa nasza idzie — naprzód!

Omówił prezes dalej pracę przygotowawczą poszczególnych towarzystw w Berlinie nad Kongresem naszej naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech, odbywającym się w niedzielę, dnia 6 marca 1938 roku o godz. 12-tej w południe w wielkim teatrze „Theater des Volkes“. Wszyscy zrozumieli, że Kongres jest wielkim wydarzeniem w życiu Ludu Polskiego w Niemczech i społeczeństwo polskie z Berlina stawi się gromadnie na apel naszej ojcowskiej organizacji. Każdy — młody czy stary — podąży na Kongres.

Dalszą część zebrania poświęcono bodajże jednej z najważniejszych naszych prac nad podniesieniem stanu czytelnictwa a w szczególności „Dziennika Berlińskiego“. Referent Przybylski skreślił nasze obecne położenie w czytelnictwie, naszkicował dalszą pracę na terenie Berlina nad podniesieniem liczby abonentów, którą się w międzyczasie już realizuje. Wszyscy przedstawiciele 30 towarzystw zrozumieli, jak ważne jest posiadanie takiego przyjaciela w domu, jakim jest gazeta terenowa „Dziennik Berliński“, która kładzie w domach podwalinę pod zdrowy i silny gmach Polskości, a rodzinę, społeczeństwo wygrabia na świadomych i godnych obywateli. Nie może być domu polskiego bez gazety polskiej, — tak zakończył referent słuszne swe wywody.

Rzeczowa i zdrowa dyskusja wykazała dobitnie trafność poglądów referenta i przyrzeczono sobie obrócić w czyn hasło: W każdym domu polskim — gazeta polska!

Nastąpiły teraz z kolei sprawozdania roczne sekretarza i skarbnika, poczem udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Wybory nowego zarządu przeprowadził dyr. Sarnowski.

W dowód bezsprzecznego zautania wszystkich obecnych obrano ustępujący zarząd ponownie z małymi zmianami w radzie.

Rok 1938 jest rokiem jubileuszowym Związku towarzystw polskich w Berlinie, bo mija właśnie 45 lat od jego założenia, dlatego do ogólnych życzeń dalszej owocnej i zbożnej pracy dla dobra społeczeństwa polskiego w

Berlinie przyłącza się również Redakcja i Admin. „Dziennika Berlińskiego“. Odśpiewaniem Hasła „I nie ustaniem w walce...“ zamknięto tak obfite w pracach zebranie.

Komunikaty

Baczność!

Baczność!

Towarzystwo Śpiewu Cecylia urządza w sobotę, dnia 26 bm. w Domu Polskim, Dresdenerstr. nr. 52 wielką

ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ na którą zaprasza się Polonię berlińską.

Początek o godz. 21! — Humor! Orkiestra doborowa! Wiele niespodzianek!

Związek Polaków w Niemczech Oddział Schöneberg urządza w niedzielę, 27-go lutego br. o godz. 17-tej w lokalu przy Habsburgerstr. 1

uroczystość 15-lecia

Związku Polaków w Niemczech, na którą zaprasza się wszystkich członków i rodaków tej dzielnicy.

Baczność Rodacy w Magdeburg i Okolicy

Oddział Związku Polaków w Magdeburgu urządza uroczyste zebranie 15-lecia Związku Polaków w N. w dniu 27. lutego na sali „Eiskeller, przy Halberstädterstr.

Program uroczystości jest następujący:

O godzinie 7 rano uroczysta Msza św. — Po południu o godz. 16 otwarcie uroczystego zebrania. — Występ Harcerzy. — Przemówienie prezesa oddziału, i sprawozdanie z 15-lecia oddziału w Magdeburgu. — Wieczorem odbędzie się zabawa. Zarząd.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 2-go marca.

Związek Polaków w N. — Oddz. Centrum: Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. — Uprasza się o liczne przybycie członków.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 27-go lutego.

Tow. Pol. Kat. pod op. św. Kazimierza Berlin — Moabit: Posiedzenie odbędzie się w ochronce przy Alt Moabit 73, o godz. 16-tej. Przybycie członków jest konieczne.

Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dn. 27 lutego 1938

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.10 „Uleczony samobójca“ — humoreska. — 13.25 Muzyka obiazowa ze Lwowa. — 14.40 Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Kongursu Zimowego. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. — 16.05 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 16.25 Utwory włoskie w wyk. Walerii Jędrzejowskiej. — 17.00 „Bawmy się wesoło“ — podwieczorek taneczny dla dzieci. — 19.00 Teatr Wyobraźni: „Patent“ — premiera komedii L. Pirandela. 19.25 Znane orkiestry świata grają do tańca... — 21.00 Transm. skoków narciarskich (mistrz. świata w Lahti).

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedz alny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. 1 947. Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne

„POMOC“ Bank Ludowy c. G. m. b. H. Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem — udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach — wypożycza żelazne skarbonki

Godziny urzędowania od 9—4, w sobotę od 9—1
Telefon: jannowitz 4702 * Poczłowe Konto czekowe Berlin 31867

Najpilniejszym zadaniem Twoim jest —

zgłosić swój udział na

KONGRES POLAKÓW W NIEMCZECH

6 marca

oczekujemy Cię w Berlinie

Zgłoś się natychmiast

w najbliższym Oddziale lub biurze Związku Polaków!

6 marca —

Do Berlina na Kongres!!!

BERLIN — Zgłoszenia na Kongres Polaków w Niemczech napływają w coraz to większej liczbie. Do koła spraw Kongresu w Berlinie dnia 6 marca 1938 obraca się główne zainteresowanie rodaków we wszystkich ośrodkach polskich w Niemczech.

